

DUKE OF BURGUNDY. REGUŁY POŻĄDANIA

(The Duke of Burgundy)



W KINACH OD 4 GRUDNIA 2015

DYSTRYBUCJA W POLSCE



Al. Wojska Polskiego 41/43, 01-503 Warszawa
tel.: (+4822) 536 92 00, fax: (+4822) 635 20 01
e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

DUKE OF BURGUNDY. REGULY POŻĄDANIA
THE DUKE OF BURGUNDY

Reżyseria i scenariusz

Peter Strickland

Zdjęcia

Nic Knowland

Montaż

Mátyás Fekete

Scenografia

Pater Sparrow

Kostiumy

Andrea Flesch

Muzyka

Cat's Eyes

W rolach głównych:

Chiara D'Anna
Sidse Babett Knudsen
Kata Bartsch
Monica Swinn
Zita Kraszko
Eszter Tompa

Evelyn
Cynthia
Doktor Lurida
Lorna
Doktor Shuller
Doktor Viridana

Producent

Andy Starke

Produkcja

Rook Films
Pioneer Pictures

Wlk. Brytania
rok produkcji: 2014
czas trwania: 104 min.
35 mm – Dolby Digital
Kolor

OPIS FILMU

W świecie bez mężczyzn, w zamku ukrytym pośród lasów, dwie piękne, zakochane w sobie kobiety prowadzą erotyczną grę, testując granice swojego związku. Utrzymanie miłosnego napięcia wymaga od nich skrzytęnego przestrzegania intymnych i coraz to bardziej ekscentrycznych rytuałów.

Subtelna, hipnotyczna, porażająca wizualnie opowieść o powiązaniach między miłością i pożądaniem.

Największym plusem „Duke of Burgundy. Reguły pożądania” jest nieobecność na ekranie mężczyzn, dzięki czemu film bezproblemowo zdaje test Bechdel. W trzecim fabularnym filmie Petera Stricklanda, autora znakomitego „Berberian Sound Studio”, obserwujemy postępy perwersji: w pięknym pałacu kochanki oddają się sado-masochistycznemu teatrowi, odgrywają role, z których coraz trudniej im wyjść. Kobięcy świat nie jest jednak zredukowany do erotycznego wymiaru. Zostaje w nim jeszcze wiele miejsca na pasję, miłość i owady, bo Cynthia, grana przez znaną z serialu „Rząd” Sidse Babett Knudsen, jest entomolożką. Film Stricklanda sprawnie krąży między estetykami, nie przyklejając się do żadnej. (...) W znacznie większym stopniu niż o uległości, jest to film o odgrywaniu ról i niemożności wyjścia z nich. Na uwagę, poza świetnie poprowadzoną i zaskakującą narracją, zasługuje też niepokojąca muzyka zespołu Cat’s Eyes.

Bartosz Sadulski, onet.pl

GŁOSY PRASY

Olśniewający, mądry, perwersyjny.

The Hollywood Reporter

Ten film jest seksowny w najgłębszy z możliwych sposobów. Niezdrowa erotyczna stymulacja dla umysłu.

The Boston Globe

To prawdziwie perwersyjna historia miłosna zrobiona z perwersyjnie prawdziwą miłością.

The New York Times

Fascynujący portret związku.

Los Angeles Times

Wielowarstwowy, poruszający filmowy esej o korzyściach płynących z bycia ofiarą i tym, co tak naprawdę oznacza cierpieć z miłości.

The Village Voice

Mamy tu podglądactwo, fetyszizm, sado-maso, piękną bieliznę i w bród nieprzyzwoitości, ale to wcale nie one są najbardziej pociągające w tym filmie.

Globe And Mail

To jeden z najbardziej wnikliwych, głębokich filmów o tym, co to znaczy prawdziwie kochać drugą osobę. Dostajemy go w zaskakująco śmiałym kostiumie sprośnego erotyka wyświetlanego kiedyś w kinach na seansach o północy.

AV Club

REŻYSER O FILMIE

Akcja filmu dzieje się w nienazwanym europejskim państwie, a jej czas jest nieokreślony. Scenariusz porusza kwestię najróżniejszych związków międzyludzkich i tego, jak dopasowujemy się do wyobrażenia, jakie mają o nas inni. Nieważne, czy dotyczy to podejmowania codziennych decyzji, czy odgrywania ról w sypialni, to albo jesteśmy poddawani presji dorastania do czyichś oczekiwań, albo sami mamy potrzebę, by nasi bliscy spełniali oczekiwania, jakie w nich pokładamy. I nie ma znaczenia to, jak niewinne mogą się one wydawać. „Duke of Burgundy. Reguły pożądania” doprowadzają tę sytuację do ekstremum, pokazując związek sadomasochistyczny. Widzimy, jak początkowo uległa Evelyn zaczyna stopniowo dominować nad starszą kochanką, Cynthią. Poszczególne sceny odsłaniają kolejne warstwy jej osobowości, a jej rola w związku wymaga ciągłego określania na nowo – od zimnej i wyniosłej królowej, przez uległą kochankę, aż do bezwolnej ofiary.

Bardzo istotnym aspektem filmu jest spektakl, podczas którego dwoje ludzi wyraża zgodę na wcielanie się w rolę i odgrywanie raz po raz tego samego scenariusza. Nawet ich sposób poruszania się określa taśma przyklejona do podłogi. Mimo że Cynthia cały czas powtarza te same kwestie, to jej rola okrutnej i dominującej kobiety zmienia się za każdym razem, im więcej wiemy o wewnętrznej dynamice tej relacji. Wypowiedane słowa i przebieg scenariusza są niezmiennie, ale im więcej mamy informacji o postaciach, tym więcej dostrzegamy przy kolejnych odsłonach tej samej sceny. Pod koniec filmu głos Cynthii drży, zamiast brzmieć pewnie i chłodno, przez co wydaje nam się ona delikatna, na granicy załamania.

Zacząłem pisać scenariusz, by sprawdzić, czy można tchnąć nowe życie w mało poważane kino erotyczne lat 70. Byłem pod szczególnym wrażeniem filmów Jessa Franco – niesłychanie gęstych, intensywnych, trawionych seksualną gorączką – i chciałem, by stały się one punktem wyjścia dla namiętnej historii miłosnej. Wstępny plan zakładał nie tylko wykorzystanie jego filmów jako wzorca, ale także sięgnięcie po jego metody twórcze – zrobić coś bardzo szybko i tanio, z zaledwie kilkoma aktorami i kręcąc w bardzo ograniczonej liczbie lokacji. Jednocześnie nie chciałem niczego kopiować, zależało mi, by uniknąć wszelkich klisz związanych z ekranową nagością i sadomasochizmem. Duże fragmenty mojego filmu są bardzo dosłowne, jednak nie w konwencjonalny sposób. Kluczowym jego aspektem jest oniryczny, postorgazmiczny rytm. Dla jednych ten film będzie tym, czym dla Evelyn jest uczucie do Cynthii: uzależniającą emocją, budzącą potrzebę intensywnych seksualnych doznań, które prowadzą związek na skraj autodestrukcji. Dla innych „Duke of Burgundy. Reguły pożądania” początkowo będzie trochę bardziej wyrafinowaną wersją erotyków z lat 70., ale szybko okaże się, że Cynthia nie jest klasyczną figurą dominy z erotycznych fantazji, ale kobietą, która lubi się przytulać i nosić za dużą piżamę. To doprowadza do wściekłości jej uległą kochankę.

Zderzenie filmowego gatunku ze zgrzebnymi realiami rytualnej gry ma być lekko zabawne. Zazwyczaj w filmach traktujących o fantazjach osoba, która jest uosobieniem fantazji, pokazywana jest jako absolutnie perfekcyjna – dominująca kobieta bądź mężczyzna są tacy z natury i osoba podatna na ich czar rozdarta jest pomiędzy uległością a oporem. W „Duke of Burgundy. Reguły pożądania” potulnie wyglądająca kochanka staje się panią sytuacji, a domina ma problemy z nałożeniem wyrafinowanej bielizny. Chciałem, żeby seksualna fantazja zderzała się ze zwykłym życiem, pomimo dość bajkowej inscenizacji.

REŻYSER O FILMIE

Jaka była geneza tego filmu?

Na początku było spotkanie z producentem Andym Starke w tym samym dniu, w którym dowiedziałem się, że festiwal w Cannes nie przyjął mojego poprzedniego filmu – „Berberian Sound Studio”. Jego biznesowy partner – Pete Tombs – wspominał mi swego czasu, że Andy chciałby zrealizować remake „Lorna The Exorcist” Jessa Franco z 1974 roku. Szczerze powiedziawszy, bardzo mi się ten pomysł spodobał, ale szybko zgodziliśmy się, że może nie jest on jednak najlepszy. I równie szybko przeszliśmy do pomysłu: dlaczego nie zrobić czegoś w stylu Jessa Franco? Czegoś, co czerpałoby z takich jego filmów jak „Dziewica wśród żywych trupów” (1971), czy „Piękności dnia” (1967) Luisa Buñuela.

Berlin i Cannes odrzuciły „Berberian Sound Studio” i wyglądało na to, że nikomu się ten film nie podoba. Naprawdę myślałem, że to koniec mojej kariery, więc równie dobrze mogłem wrócić do punktu, od którego zacząłem, i zrobić coś o naprawdę niskim budżecie. Chciałem zrobić coś, co wykorzystywałoby gatunkowy sztafaż, ale nie w sposób niewolniczy. Zacząłem pisać scenariusz, nawet nie myśląc o tym, do kogo mógłbym z nim potem pójść. Ale już sam pomysł okazał się na tyle atrakcyjny, że budził ciekawość.



Co takiego jest w europejskim kinie z tamtych czasów, że okazało się tak kuszące i inspirujące?

Wydaje mi się, że zawsze miałem słabość do filmów o nie najlepszej reputacji i sławie. Teraz następuje proces ich rehabilitacji i zaczyna doceniać się nawet Jeana Rollina. Nie chodziłem do szkoły filmowej i edukowałem się na seansach w The Scala (kiedyś popularne w Londynie kino, dziś sala koncertowa). Nie było więc mowy o tym, że Bergman i Hitchcock to bogowie, a reszta to śmieci. Oglądało się filmy Fassbindera, Russa Meyera, Herschella Gordona Lewisa i wielu innych szalonych reżyserów. Wiele z tych filmów było totalnie niedopracowanych, ale zawsze miały w sobie coś niesamowicie dziwnego, fascynującego, hipnotyzującego. Bo nigdy nie chodzi o doskonały film, liczą się doskonałe momenty. Nawet w czymś takim jak „Glen czy Glenda” (1953) Eda Wooda są momenty nadzwyczaj poetyckie, podobnie u Tinto Brass. I nawet nie

wiadomo, czy taki był zamiar twórców, bo powstawały one bardzo szybko i za wyjątkowo małe pieniądze. Zdecydowanie wolę rzeczy oryginalne niż te dopieszczone, bo nawet jeśli są złe, to mają swój własny głos. Nawet w czymś tak dziwnym jak „Margines” Waleriana Borowczyka, który wszyscy odsądzają od czci i wiary, jest nastrój tak silny, że zupełnie nie do podrobienia.

Chciałem więc wziąć elementy z tych filmów i napisać erotyczny scenariusz, w którym seksualność zderzałaby się z rzeczywistością: co się wydarzy, kiedy jesteś przykuty kajdankami do łóżka i zacznie cię kąsać komar? Chciałem te niezwykle sytuacje i bohaterów sprowadzić trochę na ziemię.

Atmosferę, nastrój tych filmów czuć zarówno w „Berberian Sound Studio”, jak i w Pana wczesnym filmie krótkometrażowym „Bubblegum”, pozbawione jednak są tego efektu „taniaści”.

Myślę, że to kwestia podświadomości. Po zrobieniu trzech filmów już wiem, jak to działa. Nigdy nie chciałem, żeby wyglądały one na wyczyszczone, a jednak zawsze się tak kończyło. Lubię ten element „taniaści”, ale też zależy mi na tym, by przez wizualną stronę filmu wywrzeć silne wrażenie na widzu, jednocześnie nie będąc dosłownym. W „Berberian Sound Studio” nie pokazuję więc krwi, a w „Duke of Burgundy. Reguły pożądania” nie pokazuję nagości.

Podoba mi się przemoc i seks w tych filmach, ale doceniam też ścieżkę dźwiękową, scenografię. Brzmi to oczywiście jak klasyczna wymówka kogoś przyłapanego na oglądaniu filmowej tandety „Wiesz, kupiłem to ze względu na muzykę”, ale to prawda.

Franco był impulsem, od którego wszystko się zaczęło, ale jego wpływ do końca pozostał silny.

Jest nawet jedno bezpośrednie nawiązanie do Franco – sąsiadkę Lornę gra Monica Swinn.

Skontaktowaliśmy się z Moniką przez Pete’a Tombsa i okazała się doskonała. Opowiadała też wszystkie te niesamowite historie o Franco. Mówiła, że wszystko kręcił od razu, już pierwsza wersja ujęcia była dla niego dobra, pracował niesamowicie szybko. Byli jak wyrzutkowie, jak gang. Wystąpiła w 23 jego filmach.

Obsada składa się z samych kobiet, ale nie wygląda to na ideologiczną deklarację.

I nią nie jest. Miałem problem z mężczyzną zarówno w roli dominującego, jak i uległego bohatera. Najlepszym rozwiązaniem było mieć dwóch męskich bohaterów, ale ten pomysł wykorzystuję już w zupełnie innym scenariuszu. Opowiadając taką historię o dwóch kobietach i będąc reżyserem-mężczyzną, sam proszę się o krytykę. Pomyślałem więc, że może jakimś rozwiązaniem będzie wyłącznie żeńska obsada. Istniało oczywiście niebezpieczeństwo, że przerodzi się to w jakąś niezamierzoną farsę, ale też dzięki takiemu zabiegowi nawet bez specjalnych starań film zyskał zupełnie inną atmosferę. Wydaje mi się też, że zupełnie nie czuć, że to film homoseksualny. Nie żebym miał coś przeciwko nim, ale nie chciałem, żeby stało się to istotną kwestią. Odciągnęłoby to uwagę publiczności od właściwego tematu, czyli relacji, w której osoby mają nieprzystające pragnienia.

SYLWETKA REŻYSERA



Peter Strickland (ur. 1973 w Reading, Wielka Brytania). Brytyjski scenarzysta i reżyser. Swoją karierę filmową rozpoczął od filmów krótkometrażowych: „Bubblegum” (1996), w którym wystąpiła Holy Woodlawn, gwiazda Warhola, oraz „A Metaphysical Education” (2004).

Jego fabularny debiut – „Katalin Varga” (2009) – był niezależną produkcją sfinansowaną ze spadku po wuju, zrealizowaną w 17 dni w Rumunii, produkowaną jednak przez prawie 4 lata. Ta niskobudżetowa opowieść o zemście nagrodzona została m.in. na festiwalu w Berlinie (Srebrny Niedźwiedź za niezwykle wkład artystyczny) oraz na gali Europejskich Nagród Filmowych, gdzie uznana została za Odkrycie Roku 2009.

Kolejnym filmem Stricklanda był „Berberian Sound Studio” (2012), psychologiczny thriller o techniku dźwięku we włoskim studiu filmowym specjalizującym się w horrorach w latach 70. Trafił on do międzynarodowej dystrybucji i zdobył kilka nagród, w tym m.in. British Independent Film Award dla najlepszego reżysera i aktora, czy Nagrodę dla Najlepszego Brytyjskiego Filmu Roku od londyńskiego Koła Krytyków Filmowych.

W 2014 roku Strickland wraz z Nickiem Fentonem wyreżyserował i zmontował „Björk: Biophilia Live” – film, który jest zapisem trasy koncertowej islandzkiej artystki do albumu „Biophilia”

Peter Strickland zafascynowany jest również muzyką. W 1996 roku założył zespół The Sonic Catering Band, z którym wydał kilka płyt i koncertował w całej Europie. Od 1999 roku jest także właścicielem wytwórni Peripheral Conserve, wydającej na winylach i w bardzo ograniczonych nakładach współczesną klasykę, krautrocka, czy poezję dźwiękową.

Filmografia:

2009 – Katalin Varga

2012 – Berberian Sound Studio

2014 – Björk: Biophilia Live

2014 – The Duke of Burgundy. Reguły pożądania